

Zbiory czereśni zakończyły się o miesiąc wcześniej niż zwykle

31 lipca 2024

Zmiany klimatyczne wpływają na uprawy i zbiory owoców. Drzewa czereśni zakwitły w tym roku o kilka tygodni wcześniej niż zazwyczaj. Ciepła i słoneczna pogoda już w marcu przyspieszyła kwitnienie. W efekcie, o ile w poprzednich latach czereśnie można było kupić jeszcze w sierpniu, w tym roku już w lipcu zbierano późne odmiany. „Sezon wegetacyjny był o wiele dłuższy, a temperatura była wysoka w trakcie dojrzewania owoców. To warunki porównywalne z włoskim klimatem, a owoce, które udało nam się wyprodukować, są doskonałej jakości” – mówi Krzysztof Czarnecki, wiceprezes Związku Sadowników RP. Część upraw zniszczyły jednak kwietniowe przymrozki.



„Mieliśmy w tym roku do czynienia z przymrozkami, które zdziesiątkowały plantacje. Czereśnie poprzemarały w niektórych miejscach nawet w stu procentach. Aczkolwiek były takie miejsca, gdzie owoce zostały ochronione – tam były mniejsze przymrozki i czereśnie można było ratować w jakiś sposób. To, że wegetacja zaczęła się trzy tygodnie wcześniej,

miało zarówno negatywny wpływ, czyli przymrozki, jak i pozytywny tam, gdzie owoce przetrwały” – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Krzysztof Czarnecki, producent czereśni i wiceprezes Związku Sadowników RP.

Po najcieplejszym w całej historii pomiarów meteorologicznych lutym także tegoroczny marzec był ekstremalnie ciepły. Jak podaje IMGW, średnia obszarowa temperatura powietrza wyniosła 6,7°C i była o 3,6° wyższa od średniej wieloletniej dla tego miesiąca. Także kwiecień należy zaliczyć do miesięcy anomalnie ciepłych, ze średnią temperaturą 10,5°C, czyli o 1,9° wyższą od wieloletniej średniej. Ciepła i słoneczna pogoda przyspieszyła kwitnienie roślin. Na początku kwietnia sadownicy obserwowali taką sytuację w uprawach jak zwykle w połowie maja. Po upalnych dniach, z temperaturą ok. 30°C, w kwietniu przyszły jednak przymrozki do -6°C, które w części kraju zdziesiątkowały uprawy. W dużej mierze ucierpiały drzewa owocowe, w przypadku których nawet niewielki przymrozek utrzymujący się dłużej niż godzinę może uszkodzić kwiaty. „Ponieważ wegetacja zaczęła się wcześniej, mogliśmy się liczyć z tym, że będą występowały przymrozki. Jeżeli mamy kwitnienie na początku maja, a zimni ogrodnicy są w połowie miesiąca, to mamy dwa tygodnie zagrożeń przymrozkami. Ale jeżeli kwitnienie się zaczyna na początku kwietnia, to zagrożenie jest zupełnie inne i te straty właśnie w tym roku z tego powodu występują” – tłumaczy ekspert.

Sadownicy w najbardziej dotkniętych przymrozkami regionach ratowali się na różne sposoby. Jednym z nich było rozpalanie w sadach ognisk, które miały podnieść temperaturę nocą. W regionach, gdzie czereśnia przemarzła, sytuacja w zbiorach jest bardzo zła, ale tam, gdzie przetrwała, pogoda wyjątkowo jej sprzyjała. Przyspieszenie o kilka tygodni okresu wegetacji spowodowało, że już w połowie lipca sadownicy zbierali czereśnie odmianę Regina, nazywanej królową późno dojrzewających odmian czereśni. Obecnie zakończyły się zbiory nawet najpóźniej dojrzewających owoców. Z drugiej strony

dzięki wysokim temperaturom już w marcu i kwietniu czereśnie, które przetrwały, są większe i lepszej jakości. „Warunki, tak jak na terenie mojego gospodarstwa, możemy porównywać z normalnym klimatem włoskim. Owoce udało nam się wyprodukować w doskonałej jakości, nie mieliśmy problemu z wielkością czereśni, średnio miały w granicach 3 cm, tak że to jest już bardzo dobrze, to już są standardy europejskie i nie ma problemu z ich sprzedażą” – mówi wiceprezes Związku Sadowników RP.

Smak czereśni jest związany z miejscem produkcji. Umiarkowany klimat, czyli ciepłe dni i chłodniejsze noce, sprzyja wytrącaniu się w owocach cukru. To sprawia, że polska czereśnia jest tak smaczna. „Nie można sadzić czereśni wszędzie tam, gdzie nam się podoba, gdzie mamy gospodarstwo i ziemię. To musi być specyficzny mikroklimat, są miejscowości słynne z produkcji czereśni, jak np. Bronisławka, gdzie czereśni jest dosyć sporo i naprawdę się udają. Kilometr czy dwa od tej miejscowości już nie ma sensu sadzić czereśni, bo tam nie wychodzą” – tłumaczy Krzysztof Czarnecki.

Pochodzenie czereśni ma znaczenie do tego stopnia, że koneserzy tych owoców potrafią po smaku rozpoznać region, z którego pochodzi.

Badanie Kantar Public przeprowadzone w ramach projektu „Core Team – promocja konsumpcji owoców i warzyw” wskazuje, że w czerwcu czereśnia była drugim pod względem popularności owocem (po truskawce). Ich spożycie deklarowało 71 proc. konsumentów, co w porównaniu do czerwca 2023 roku oznacza wzrost o 28 pp. W ubiegłym roku zbiory czereśni w Polsce GUS oszacował na 69 tys. t. W 2022 roku – po imponującym wzroście o 30 proc. – zbiory wyniosły 77 tys. t. Większość trafia do sprzedaży krajowej. „Możemy eksportować w bardzo wiele miejsc, np. do Emiratów Arabskich. Nie ma problemu z dostarczaniem czereśni, bo to niewielkie ilości na palecie trafiają do samolotu i w ciągu kilku godzin jest już na miejscu. Myślę, że to nie jest duża skala, bo po prostu większość naszych czereśni rozchodzi

się w kraju” – podkreśla wiceprezes Związku Sadowników RP. „Część czereśni wyjeżdża do naszych bliskich sąsiadów: Niemiec, Czech, Słowacji. To jest często eksport bezpośredni. Są gospodarstwa w Polsce, które większość swojej produkcji eksportują tam bezpośrednio, nie przez pośredników. Skala tego nie jest jednak znana”.

Zdjęcie: [makamuki0](#) (CC0)

Źródło: [Newseria.pl](#)